GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: w ekspedycji miesięcznie 1,50 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, zniesieniu pracy, przerwania komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostaw gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 3-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11 Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Sroda Fredynanda Króla †
Czwartek Aniel p., Petroneli
Piątek Jakuba b. w. †

Dziś	wschód słońca o godz.	3.48	zach.	8. 8
Jutro	„ „ „	3.25	„	8. 8
Dziś	„ księżyca „	2.40	„	2.16

Nr. 63 | Wąbrzeźno, czwartek 31 maja 1928 r. | Rok VII

Dwie kultury

Wybory do parlamentu niemieckiego dają nam możność porównać wielką różnicę, jaka cechuje charakter narodu niemieckiego w porównaniu do charakteru naszego narodu. O ile u nas w czasie wyborów widzieliśmy olbrzymie wybujanie walk partyjnych, prowadzące do zupełnego zaniedbania wszelkich względów ogólnopaństwowych i ogólno narodowych, gdy ta zaciekła walka partyj nie cofała się nawet na terenach zagrożonych przez blok mniejszości narodowych, co w końcu doprowadziło do tryumfu i zupełnie nieusprawiedliwionego zwycięstwa wyborczego niemców w naszych zachodnich dzielnicach — o tyle całkiem odwrotne zjawisko widzimy w czasie wyborów w Niemczech.

Pomimo, że system wyborczy niemiecki jest bliźniaczo podobny do naszej ordynacji wyborczej i rozbicie partyjne wcale nie mniejsze niż u nas, to jednak na tych terenach, gdzie mieszka ludność polska milkły waśnie i nienawiści partyjne, a wszystkie partje bez różnicy swych przekonań społecznych i politycznych szły zwartą ławą wywierając całą siłą swej organizacji nacisk na ludność aby nie dopuścić do wyboru polskich przedstawicieli, aby zamanifestować przed światem, że dawne ziemie polskie pozostające dotychczas pod panowaniem niemieckim — są całkowicie zniemczone.

O ile myśmy nie potrafili w czasie ostatnich wyborów w marcu wznieść się ponad partyjny światopogląd i dopuściwszy do wyboru większej liczby posłów niemieckich – daliśmy im broń w rękę dla propagandy przed światem o pokrzywdzeniu Niemców przez Traktat Wersalski — o tyle Niemcy naodwrót z całą brutalnością zdławiły słaby głos ludności polskiej w granicach swego państwa — pozbawiając ją i tego nielicznego przedstawicielstwa, jakie miała w poprzednim sejmie.

Oto jasny obraz dwóch różnych całkiem kultur i charakterów obu narodów. U nas wzajemna walka nawet w obliczu wroga — u Niemców solidarność narodowa i walka skierowana przeciwko obcemu z ich narodowego punktu widzenia elementowi.

Tak było od zarania pierwszych dni powstania Polski historycznej, tak jest i dzisiaj po upływie dziesiątku wieków. Nic się w charakterze obu ras nie zmieniło zasadniczo. Jak dawniej tak i dzisiaj toczy się wzajemna walka między zaborczą rasą germańską a ospałą i niezgodną słowiańszczyzną. Po czyjej stronie będzie zwycięstwo nie trudno w tym stanie rzeczy przewidzieć. Historja znaczy mogiłami wytępionych narodów słowiańskich szerokie przestrzenie połabskie i odrzanadańskie. Czy i równiny nadwiślańskie uledz mają w przyszłości temu losowi?

Jeżeli nie potrafimy przerobić naszego charakteru narodowego, jeżeli nie wyzbędziemy się naszych wad odwiecznych, to rzeczywiście przyszłość nasza pozostaje pod znakiem zapytania.

Życie narodu niepodległego żąda ciągłej pracy i wysiłków aby nie pozostać w tyle i nie dać wyprzedzić się sąsiadom. Praca ta wymaga skupienia i wytężenia wszystkich sił narodowych w jednym określonym kierunku. Wszelkie walki wewnętrzne paraliżują i niszczą siłę narodową, zdając naród na łaskę i niełaskę jego sąsiadów. Biada narodowi, który tej prawdy pojąć nie może, lub rozumiejąc ją w życiu swem wewnętrznem wcale jej nie przestrzega. Musi on uledz przy starciu ze swym sąsiadem.

Polska otoczona jest i ze wschodu i od zachodu groźnemi i niebezpiecznemi potęgami. Sąsiedzi nasi nawet nie ukrywają się zbytnio ze swymi pretensjami i aspiracjami do naszego terytorjum. Osłabieni chwilowo i rozbici w wielkiej wojnie światowej nie mogli narazie sprzeciwić się powstaniu naszego państwa, ale nie łudźmy się, że z jego istnieniem pogodzili się wewnętrznie.

Od czasu do czasu przypadek wykrywa niespodzianie olbrzymie potajemne przygotowania wojenne, jak to miał miejsce ostatnio z wybuchem gazów trujących w Hamburgu. Niech te ostrzeżenia przypadkowe nie pójdą na marne. Zrozumiejmy, że czeka nas jeszcze trudna walka o własny byt państwowy i przegrać nam jej nie wolno. Pamiętając o niej — przyłóżmy wszystkie siły i staranie aby wykorzenić i naprawić nasze słabości i wady charakteru narodowego i nie dać się prześcignąć na żadnym polu naszym sąsiadom.

Bol.

Komuniści na czele strajku.

Na tle trwającego od kilku tygodni strajku robotników w kopalni wosku ziemnego w Borysławiu komitet strajkowy, będący dotychczas pod wpływem P. P. S. opanowali komuniści, którzy nie dupuszczają do zlikwidowania strajku Grozi niebezpieczeństwo zatopienia kopalni, co na dłuższy czas pozbawi zupełnie pracy robotników.

Bluźnierca skazany na 6 miesięcy więzienia.

W ostatnich dniach przed Sądem Okręgowym w Łodzi odbyła się rozprawa o bluźnierstwo, popełnione w kazaniu przez tzw. arcybiskupa marjawickiego Kowalskiego. Kowalski mówił mianowicie, że cały Kościół katolicki zieje zgnilizną, że Rzym jest siedliskiem wężów i gadów, że tylko w marjawityźmie możliwe jest odrodzenie ideologji religijnej.

Sąd po wysłuchaniu szeregu świadków oraz srwierdzeniu, że podobne słowa padły z ust Kowalskiego, aczkolwiek do końca rozprawy ich się wypierał, skazał Kowalskiego na 6 miesięcy więzienia, odkładając wykonanie wyroku na 3 lata

Runicz wydalony z zgranic Polski.

Rosyjski aktor filmowy Józef Runicz, o którego aresztowaniu pod zarzutem szpiegostwa donieśliśmy onegdaj został wydalony, z granic państwa polskiego i odstawiony pod eskortą do granicy. Śledztwo, wdrożone w związku z aresztowaniem Runicza, usiłowało ustalić oskarżenie Runicza, jako szefa czerezwyczajki w Odessie, lecz bez dodatniego rezultatu. Natomiast wykryto, skąd Runicz doszedł do posiadania paszportu serckiego, na podstawie którego przebywał w Polsce. Wyszło przytem na jaw, że był on nietylko partnerem lecz również kochankiem Wiery Chołodnej, która czynna była jako szpieg na szkodę armji Denikina a na korzyść bolszewików. Na pewnym bankiecie, w którym brał udział również Runicz. została Chołodna otruta a w związku z tem pojawiły się pogłoski, że otruł ją Runicz. Okazało się jednak, że był to akt zemsty ze strony oficerów. Denikina za działalność szpiegowską tej głośnej artystki filmowej. Runicz, mimo, że znany był jako kochanek Chołodnej, wyszedł cało. Co więcej dzięki swemu sprytowi potrafił uzyskać legitymację od serbskiej misji przy sztabie Denikina i na podstawie tej legitymacji otrzymał następnie w Serbji paszport, za który przybył do Polski.

Wielka burza nad Poznaniem

Piorun zabił matkę z córką oraz 2 konie i krowę — Wzniecił pożar, który zniszczył dwa stogi zboża — Grad, jak kosą, pościnał całe pola zasiewów. — Jeszcze jedna taka burza, a rolnik wielkopolski stać się może nędzarzem!

W środę wieczorem szalała nad Poznaniem i okolicą olbrzymia burza grożąc mieniu i życiu przez przeszło dwie godziny. Deszcz lał jak z cebra, a pioruny jedne za drugiemi waliły.

Z początku przypuszczano, że szkód wielkich burza nie poczyniła, gdyż pioruny były przeważnie „zimne". Dopiero teraz wykazuje się, jak bardzo była burza ta niebezpieczną.

Pod Luboniem w lasku (kilka kilometrów za Poznaniem) piorun zabił na miejscu pewną kobietę z 6-letnią córeczką. W Wirach (pow. Poznań) piorun uderzył w stodołę gospodarza Stachowiaka i uśmiercił dwa konie i jedną krowę. Na Ratajach piorun uderzył w radjo i roztrzaskał całą instalację.

Również w innych powiatach szalała okropna burza. W pow. Szamotulskim np. spadł grad, grubości 5 cm., siekąc zboża niemiłosiernie. W Buszawie (pow. Szamotuły) pod Pniewami uderzył piorun w dwa stogi gospodarza Mielenckiego i wzniecił pożar, który jeszcze przed nadejściem jakiejkolwiek akcji ratowniczej — stogi te zniszczył doszczętnie.

W ostatniej chwili dochodzą jeszcze do Poznania wiadomości z innych powiatów o niebywałych rozmiarach katastrofy gradowej.

Jeśliby jeszcze jedna taka burza na Wielkopolskę przyszła to gospodarze stanęliby się w tym jeszcze roku nędzarzami.

E. S.

Z chińskiego kotła.

Do Londynu nadeszły sensaoyjne wiadomości, że rada ministrów japońskich postanowiła wysłać trzy dewizje piechoty oraz wojska techniczne do Pekinu. Wojska wysyłane są na wypadek zagrożenia życia tamejszych mieszkańców obywateli japońskich przez zwycięzkie wojska Chin południowych.

Pochód wojsk południowych na Pekin.

Wojska północne cofają się w kierunku Mandżurji. Wojska południowe chińskie posuwają się w pospiesznych marszach na Pekin.

Ofenzywa armji południowej na Tsien-Tsin wstrzymana.

W ubiegły czwartek wzdłuż linji kolejowej, prowadzącej do Tien-Tsinu przeszła olbrzymia trąba powietrzna. Huragan zasypał żołnierzom armji południowej oczy; kompanje maszerujące zostały rozproszone. W związku z tem ofenzywa armji południowej na odcinku Tsien—Tsin została chwilowo wstrzymana,

Oblężenie w Pekinie.

W ostatniej chwili donoszą, że w Pekinie ogłoszony stan oblężenia. Wojska północne ewakunją Pekin.

Kandydat na polskiego Callesa.

„Robotnik“ zamieścił niedawno list posła Putka, wystosowany do wojewody krakowskiego, w którym wymieniony poseł domaga się… konfiskaty interdyktu ks. Arcyciskupa Sapiehy, wydanego z powodu gwałtów posła Putka, popełnionych w stosunku do praw kościelnych w Polsce.

Wspomniany list uznać należy za nowy przejaw akcji antykościelnej p. Putka. List ten stwierdza ponadto, że jego autor nie posiada elementarnej znajomości praw i przepisów normujących stosunki pomiędzy Kościołem i Państwem.

Antykościelne wystąpienia p. Putka posiadają wszelkie znamiona gwałtu publicznego. W interesie praworządności leży, aby p. Putek kandydat na polskiego Callesa otrzymał wreszcie odpowiednią lekcją, któraby go pouczyła o różnicy, zachodzącej pomiędzy Polską a Meksykiem.

Rzadka uroczystość w Golubiu

Pierwsze strzelanie królewskie — Proklamacja Króla i rycerzy — Zabawa.

(Od umyślnie wysłanego korespondenta)

Golub, dnia 28. V. 28.

Dzisiaj obchodziło tutejsze Bractwo Strzeleckie rzadką w swych dziejach uroczystość, mianowicie pierwsze uroczyste strzelanie o godność „króla Kurkowego“ od czasu odrodzenia Polski. Przepiękna uroczystość rozpoczęła się Mszą św. w kościele parafjalnym. Po przybyciu z kościoła i krótkim wypoczynku, odbyło się powitanie gości, w Domu Miejskim przeważnie braci Strzelców z Torunia, Kowalewa oraz Dobrzynia.

Gości powitał pan prezes Ludwik Nowakowski, który w krótkich lecz treściwych słowach opowiedział dzieje tutejszego Bractwa Strzeleckiego. Dzisiejsze strzelanie było pierwszem od czasu odrodzenia Polski. W ubiegłych latach Bractwo bardzo mało pracowało, że wogóle uważano Bractwo za nieistniejące. Znalazło się jednak kilku chętnych i ofiarnych, którzy postanowili zachować piękną tradycję Bractwa, tradycję zachowaną od paru set lat. Zaczęto zatem pracować z całem zaparciem się siebie.

Braci Strzelców jest do ludności stosunkowo niewiele; liczbą słabi — lecz silni duchem!

Na zakończenie powitania wzniósł pan prezes trzykrotny okrzyk na cześć „Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej“ oraz okrzyk na cześć przybyłych gości. Drugi z rzędu zabrał głos pan Józef Golus, który podarował dla króla srebny łańcuch własnego wykonania. Poprzedni bowiem łańcuch królewski zabrali Niemcy. Pan Golus uznając łańcuch królewski za niezbędny, ufundował go z własnych funduszy. Za tak cenny podarunek podziękował panu Golusowi prezes pan Nowakowski. Następnie przemawiali: prezes Podokręgu toruńskiego pan Janowicz z Torunia, pan Stefanowicz z Torunia oraz p. Przybyszewski burmistrz m. Kowalewa.

Krótko przed drugą uformował się oddział Braci Strzelców, na którego czele stał p. prezes Nowakowski. W karnym szyku oddział ruszył przy dźwiękach orkiestry miejscowej Ochotniczej Straży pożarnej do Strzelnicy.

W Strzelnicy.

Strzelnica tutejsza niedawno odbudowana i urządzona jest nowcześnie. Długość strzelnicy wynosi 175 metrów.

W pięknie przystrojonym parku rozpoczął się koncert podczas którego były różne niespodzianki. Tymczasem bracia Strzelcy rozpoczęli uroczyste strzelanie.

Pierwszy strzał na cześć pana Prezydenta Rzeczypospolitej oddał pan Kempiński. Poczem nastąpiło strzelanie o godność króla i nagrody. Krótko przed 19-stą strzelanie zakończono.

Pierwszym królem od czasu odrodzenia Polski został pan Ast mistrz zegarmistrzowski, pierwszym rycerzem został pan Winiarski, drugim rycerzem został pan Franciszek Golus. Nagrodę, order ufundowany przez Podokręg toruński otrzymał pan Ast. Prócz tego było kilka innych nagród (orderów), które zdobyli w przeważnej części Bracia z Torunia za wyjątkiem p. Burmistrza Przybyszewskiego z Kowalewa, który otrzymał krzyż za dobre strzelanie.

Proklamacji pierwszego króla i rycerzy dokonał prezes Bractwa miejscowego pan Nowakowski prezydent m. Golubia, przy dźwiękach hymnu narodowego. Wręczenia p. Astowi (orderu ufundowanego przez Podokręg toruński dokonał prezes pan Janowicz.

Po proklamacji nastąpiło składanie życzeń nowo obranemu królowi oraz rycerzom i dalszym zwycięzcom.

Krótko przed godziną dwudziestą nastąpił odmarsz wszystkich braci z Strzelnicy do Domu Towarzystw, gdzie się odbyła w ścisłem gronie gości miła uroczystość, podczas której wygłoszono szereg toastów. Po tej miłej nastrojowej uroczystości, rozpoczęła się zabawa taneczna, która przeciągnęła się aż do świtu.

* * *

Cała uroczystość, odbyła się w miłym nastroju i wypadła bardzo dobrze. Obywatelstwo tutejsze, mało się jeszcze interesuje ideą Bractwa Strzeleckiego, niepomnąc, że to co obywatele uczynią dla Bractwa Strzeleckiego czynią to ku dobra naszej Najdroższej Rzeczypospolitej.

P. Z.

Bractwu Strzeleckiemu w Golubiu zasyłamy życzenia jaknajlepszego rozwoju. (Red.)

Krótkie wiadomości

Ogólna liczba zmarłych wskutek wybuchu gazów w kopalni „Mather“ w Pensylwanji wynosi 170 osób. — Wczoraj wieczorem odkopano górnika, który żył jeszcze, chociaż był zasypany jeszcze 6 dni temu. Istnieje nadzieja ocalenia go. Katastrofa w kopalni „Mather“ należy do najstraszniejszych historyj górnictwa.

*

We wsi Wolica, w pow. jędrzejowskim wybuchł groźny pożar, który spowodowały dzieci, bawiące się zapałkami w stodole, napełnionej słomą. W krótkim czasie płomienie objęły całą stodołę, a silny wiatr przeniósł ogień na budynki sąsiednie. Mimo rozpaczliwej akcji ratunkowej, spłonęło niemal pół wsi. Po 22 budynkach pozostały tylko zgliszcza.

*

W majątku Rataje pod Łobżenicą, pow. wyrzyski wybuchła epidemja duru brzusznego, która w przeciągu tygodnia objęła całą wieś, przynależną do majątku Rataje. Epidemja rozszerza się w sposób zastraszający. Dotychczas zmarło 9 osób. Celem ilozacji wioski Komenda Policji w Nakle rozstawiła liczne posterunki.

*

Minister sprawiedliwości Czechosłowacji odbywający obecnie podróż inspekcyjną po Słowaczyźnie oświadczył dziennikarzom bratysławskim, iż wedle projektu nowej ustawy karnej kara śmierci w Czechosłowacji ma być zniesiona, stosowana zaś będzie wyjątkowo jedynie na wypadek ogłoszenia stanu wojennego.

*

W konkursie o puhar narodów drużyna polska w składzie: rtm. Królikiewicz („Redgled“), por. Szoslang („Ali“) i por. Gzowski („Milord“) zajęła drugie za Anglją, przy różnicy 2-ch punktów. Polacy zwyciężyli konkurencję szwajcarską francuską i belgijską.

*

Król Duński Chrystjan wydał na swym pancerniku śniadanie na cześć Prezydenta Republiki Finlandzkiej i p. Relander. W śniadaniu wzięli udział człon. Rządu Fińskiego oraz jen. Mannerheim. O godz. 5-ej pp. Król Duński wraz ze swem otoczeniem opuścił Finlandję, udając się z powrotem do Kopenhagi.

*

Przy pożarze, jaki wybuchł na parowcu Leon Tołstoj, płynącym z Kijowa do Dniepro-Pawłowska zginęło 15 osób.

*

Z Tarragony donoszą, że w jednej z okolicznych wiosek pewien młody wieśniak zaczął strzelać z karabinu do gromady dzieci, przyczem zabił 7 z nich, a ciężko ranił 6. Następnie morderca uciekł w pole, gdzie zabił jeszcze jednego chłopca, poczem powrócił do wsi i zastrzelił kobietę, dwie inne zaś ranił a potem dobił siekierą. Okoliczna ludność oraz straż poszukują mordercy, który zbiegł w niewiadomym kierunku.

ŻEBRAK NA TRONIE.

POWIEŚĆ PODŁUG KRONIK ANGIELSKICH.

Opowiedział Stefan Kowalski.

—o— (Ciąg dalszy).

— Zacne dziecko, poczciwe serce, — odparł król — choć umysł cierpiący, zdoła odczuwać niedolę innych. Książę zawinił. Jest zdrajcą. O nim więc zapomnij. Rozumiesz? Ja tego żądam. Teraz pójdź z lordem Hartford na przechadzkę.

Tom wyszedł dziwnie smutny, zgnębiony.

Ujrzawszy go, gromada dworzan otoczyła go z pokłonami. Pomimo to wszystko, dusza jego rwała się stęskniona do matki i sióstr jego żyjących w biedzie w ubogiej lepiance. Tu wszyscy uważają go za księcia, nie chcąc dać wiary, aby był synem żebraka.

Lubo nękany własną swą dolą, stokroć więcej cierpiał nad losem księcia Norfolka, który przezeń dziś jeszcze miał zostać straconym.

— Król nazywał Norfolka zdrajcą. Co znaczył ten wyraz? W czem ów książę zawinił? — dumał ponad tem głęboko.

I wszędzie, gdzie tylko biedny Tom rzucił okiem, widniała przed nim ścięta głowa i smętne oczy straconego księcia, dziwnie jakoś ku sobie zwrócone.

VI.

Rozkazy nędzarza.

Orszak strojnych dworzan przywiódł Toma do wspaniałej sali. Gdy posadzono go na królewskim tronie, Tom spostrzegł mnóstwo znakomitości, stojących przed sobą.

Pomimo, iż prosił, aby usiedli, podziękowali skinieniem głowy i stali wciąż nie ruszając się z miejsca. Tom ponowił swą prośbę, Hartford szepnął mu na ucho:

— Nie proś ich o to, milordzie, to nie wypada, dworzanom nie należy siedzieć obok króla.

Kamerdyner dworski zameldował lorda Johna, który wszedłszy, złożył ukłon głęboki.

— Król przysyła mnie tu — zaczął — w bardzo ważnej sprawie, której wyjawić nie mogę wobec wszystkich, zatem Wasza Książęca Mość raczy oddalić wszystkich, prócz lorda Hartforda.

Tom nie wiedział, w jaki sposób ma skłonić wszystkich do opuszczenia sali. Wtedy lord Hartford szepnął z cicha, że wystarczy księciu uczynić ruch ręką, co gdy zrobił, obecni oddalili się natychmiast.

— Król rozkazuje, — przemówił lord John — ażeby książę do czasu wyzdrowienia swego ukrywał swoją chorobę; następnie zabrania księciu, by mówił przed kimkolwiek o swojem żebraczem jakoby pochodzeniu i poprzedniem ubóstwie, jakie nigdy miejsca nie miało. Książę w każdej chwili pamiętać winien, iż jest księciem krwi, synem króla Anglii. Jeżeli książę zapomniał o swojem dotychczasowem życiu królewskiem, niech lepiej milczy, a nie okazuje zbłąkania swych myśli. Oto ścisły rozkaz królewski, który mi zakomunikować polecono.

— Skoro król tak rozkazał, — rzekł Tom z pokorą — stanie się według jego woli. A teraz proszę pozwolić mi wypocząć w jakim zakątku.

— Dobrze! — rzekł lord Hartford — słuchamy waszą książęcą mość.

Lord Hartford zadzwonił. Wszedł jeden z dygnitarzów i powiódł Toma do dalszych cel. Gdy Tom wyciągnął rękę po kubek wody, paź pochwycił kubek i postawił go na złotej tacy, poczem przyklęknąwszy na jedno kolano, podał mniemanemu księciu.

Tom zmęczony i ogłuszony wrażeniami tego dnia usiadł i począł się rozbierać. Lecz drugi paź wspaniale przystrojony, zdjął Tomowi trzewiki, przyklęknąwszy przed nim. Jednem słowem, do czego się Tom nie zabrał, wszystko za niego zrobiono. Tom znużony usnął na kanapie. Zapomniał jednak wydać rozkaz sługom aby odeń odeszli. Stali więc nieporuszeni, aż do czasu gdy Tom otworzył oczy.

VII.

Uczta królewska.

O godzinie pierwszej po południu zaczęto Toma u-bierać do objadu. Przybrawszy go w inną wytworną odzież, wprowadzono go do wielkiej sali jadalnej.

Ksiądz odczytał modlitwę, po wygłoszeniu które Tom chciał się rzucić z chciwością na jedzenie, ale jeden z dworzan, hrabia Barklay, powstrzymał go w zapędzie. Zawiązał Tomowi pod brodę serwetę. Był to ważny urząd honorowy, do którego dopuszczano jedynie magnatów z rodu hrabiego Barklaya. Inny dworzanin stojący obok Toma, nalewał mu wino, inny podawał potrawy. Naówczas królom usługiwali panowie z najznakomitszych rodów.

Mimo, iż biedny Tom jadł z przyzwyczajenia palcami, nie używając nakrycia, nikt z tego śmiać się nie poważył. Żałowano jedynie małego księcia.

Wpatrzywszy się w wspaniały deseń serwetki, Tom zawołał:

— Zabierzcie to proszę, mógłbym jeszcze poplamić.

Hrabia Barklay odwiązał serwetkę w milczeniu.

Spostrzegłszy na stole koszyk z orzechami, Tom przybliży go ku sobie i wyładował niemi obficie kieszynie. Lordowie badawczo nań spoglądali.

Obiad się skończył. Jeden z lordów podał Tomowi naczynie złote napełnione wodą różaną, która służyła do mycia ust i rąk. Nie wiedząc, w jakim celu przyniesiono tę wodę, Tom zbliżywszy ją do ust, połknął parę łyków, poczem zwrócił wazę.

— B[illegible]niej niesmakowite — zawołał — zapach jedynie bardzo przyjemny.

Lordowie stali przygnębieni, widząc, iż wskutek choroby, książę utracił pamięć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 30 maja

— **Z ubiegłych świąt.** Zielone Świątki przeszły w naszem mieście bardzo spokojnie. Pogoda dopisała to też w ulicach były pustki, każdy pospieszył na tak zwane „majówki", przechadzki i t. d. Jedynie na placu Targowym było raźno i gwarno bo..... są huśtawki karuzela. Z żalem zauważyliśmy zanik bardzo pięknego zwyczaju, a mianowicie przystrajania domów naszych zielonemi gałązkami. W całym prawie Wąbrzeźnie nie widzieliśmy ani jednego domu, gdzieby w bramie wisiała zielona gałązka. Objaw ten świadczy o zaniku pięknej tradycji.

— **Zabawa „Sokoła".** W dniu 3 czerwca b. r. odbędzie się zabawa „Sokoła" w ogrodzie p. Twardowskiego. Początek zabawy o godzinie 15,30. Przygrywać będzie orkiestra wojskowa.

— **„Bławat Polski"** urządza tani tydzień zainteresowanym zwracamy uwagę na dzisiejsze ogłoszenie w piśmie naszem.

— **Ujęcie groźnego bandyty.** W sobotę przed Ziel. Świątkami policja tutejsza ujęła groźnego bandytę występującego pod dwoma nazwiskami Darmosza i drugiego nazwiska Dargoszewskiego. Śledztwo ustaliło że prawdziwe nazwisko bandyty jest Darmosz który za ciężką kradzież przebywał 4 lata w domu karnym w Rawiczu, skąd wypuszczony został w październiku ubiegłego roku. W lutym bieżącego roku w okolicy Nowego Tomyśla dokonał on przy współudziale 3 innych bandytów zbrojnego napadu na mieszkanie gospodarzy, wymuszając od steroryzowanych wydania pieniędzy. Wspólników Darmosza schwytano już w kwietniu, jedynie on sam ukrywał się aż do czasu, kiedy przyszedł do Wąbrzeźna (przed 14 dniami). Naszej policji jednak wydał się ten ptaszek podejrzanym. W chwili, kiedy zabierał się do wyjazdu na „święta", został aresztowany. Aresztowany Darmosz został odtransportowany do Poznania, gdzie urząd śledczy na „ptaszka" tego dawno oczekiwał.

— **Złodziejski Ludwik.** W drugie święto Ziel. Świąt. policja aresztowała w mieście naszem złodzieja Ludwika Milczarka pochodzącego z Warszawy, który skradł kombinacje damskie i bieliznę u p. Klizego przy ulicy kolejowej. Złodziejskiego „warszawianina" policja aresztowała w lasku p. Gaszyńskiego.

— **Poświęcenie sztandaru Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Żeńskiej w Lisnowie.** Wśród prześlicznej pogody wyjechało w niedzielę, dnia 20 bm. 25 druchen stowarzyszenia wąbrzeskiego do Lisnowa. W najlepszym nastroju mijałyśmy wioskę za wioską. Szczęście, że karoserja wozu była nowa, śpiewy druchen i ich wesołości prawie, że nie rozsadziły ścian samochodu. W Lisnowie zajeżdżamy przed kościół, aż tu się dowiadujemy, że to luterski. Z mykamy czemprędzej do szkoły. Pierwsze przywitanie polegało na posileniu się kawką i plackiem. Druchny z zapałem rzuciły się na zapasy ofiarowane przez obywateli Polaków z okolicy. Lisnowianki odebrały wrażenie, jakoby ich goście z miasta od tygodnia pościły, tak ginęła jedna babusia po drugiej. Ile kilometrów kiełbasy znalazło tam swój koniec — nie mówmy lepiej o tem. Stąd nauka. Jazda samochodem więcej wzmaga apetyt niż różne olejki i sole.

Lisnowo, mające 1 i pół godz. do najbliższego kościoła, należy do parafji Płowęż. Jedna trzecia ludności jest polską. Niemcy są tu wprawdzie „mniejszością narodową", ale „większością" liczbową i pieniężną. W miejsce obecnego kościoła luterskiego stał dawniej kościół katolicki. Ks. prob. Szelbracikowski z Płoweża stara się o utworzenie kapliczki w szkole. Dzisiejsza msza św. polowa ma być pierwszą po długich latach.

Około godz. 1/2 11 stanął przy ołtarzu zbudowanym na dziedzińcu szkolnym ks. prob. Szelbracikowski słowy płynącemi z serca przemawiając do druchen, parafjan i gości. Szczególny nacisk położył na to, że właśnie stowarzyszenie żeńskie przyczyniło się do odprawienia po długich latach ofiary św. Po przemówieniu poświęcił sztandar.

Mszę św. odprawił generalny sekretarz Związku ks. Żynda. Podczas Mszy św. śpiewały druchny pieśni pod batutu naucz.—mazur, który mimo, że protestantem, jest dobrym Polakiem, a sprawie polskiej duszą i ciałem się oddaje. Kazanie wygłosił w porywających słuchaczy słowach

Z towarzystwa Powstańców i Wojaków w Książkach

Niezmordowany pracownik na niwie społecznej. — Godziwa rozrywka.

Książki, dnia 28. V. 28.

Przed niedawnym czasem zawiązało się tutaj dzięki niezmordowanej pracy pana Jana Gołębia kierownika szkoły, Towarzystwo Powstańców i Wojaków. Dzięki organizatorowi Towarzystwo pracuje bardzo energicznie, o której to pracy mieliśmy się możność przekonać w drugie Święto Zielonych Świątek. W dniu tym Książki miały nielada sensację. Tow. P, i W. urządziło zabawę wiosenną w ogrodzie pana Deutschmanna. Program zabawy był wielce urozmaicony. Były więc: wyścigi konne, wyścigi piechurów, wyścigi cyklistów itd.

W wyścigach konnych na dystansie 3 klm. pierwszą nagrodę 100 zł otrzymał pan Wojciech Szura na koniu p. Wincentego Pawlaka. Drugą nagrodę (50 zł) otrzymał pan porucznik rezerwy i komendant Tow. Pow. Wojaków Jan Gołąb.

W biegu piechurów (dystans 1 klm.) przedstawia się następująco: biegacze pierwszą nagrodę (50 zł) otrzymał pan Protazy Kulik, drugą nagrodę otrzymał (25 zł) p. Franciszek Zarębski, trzecią nagrodę (15 zł) otrzymał K. Klimek. W drugim biegu zwycięzcami zostali 1 nagroda (50 zł) p. Jan Dąbrowski, druga nagroda (25 zł) p. Jan Salman, trzecia 15 zł) Władysław Goleń.

W wyścigach cyklistów otrzymał p. Władysław Szura (50) pierwszą nagrodę, p. Józef Dulak (25 zł) drugą nagrodę. Prócz powyższych wyścigów były między innemi koło szczęścia, wróżenie przyszłości i przeszłości, losy szczęścia, strzelanie do tarczy i jeszcze wiele innych rzeczy dla ucieszenia przybyłych gości.

W czasie zabawy p. komendant J. Gołąb wygłosił krótkie przemówienie, witając przedstawicieli prasy p. redaktora Szczukę oraz p. redaktora Rakowskiego z Gazety Grudziądzkiej.

Pan komendant Gołąb przedstawił również przedstawicielom prasy dobrze zorganizowaną organizację Katolickiej Młodzieży Męskiej „Gotów", którego to towarzystwa jest pan kom. Gołąb opiekunem. Karne szyki Młodzieży przedefilowały przed pp. red. Szczuką i p. red. Rakowskim, poczem odebrali raport.

Drużyna Młodzieży wzbudziła u obecnych wielkie wrażenie. Zauważyć można u całej drużyny to, co jest ostoją wszelkich powodzeń, to karność.

Po raporcie przemówił p. Gołąb wznosząc okrzyk na cześć obecnych przedstawicieli prasy. W odpowiedzi p. redaktor Szczuka wyłuszczył zasługi komendanta p. J. Gołębia położone około prasy, na polu narodowienia wsi, który razem z panem wójtem Leśniakiem pracują usilnie, aby wieś, która niedawno jeszcze była zamieszkiwaną prawie przez ludność niemiecką. Dziś dzięki pracy obu tych panów, przeszło 60 procent Niemców opuściło na „zawsze" wieś naszą.

W dalszym ciągu mowy zwrócił się pan redaktor z apelem do młodych, aby tę karność, którą dzisiaj zauważył w szeregach młodych, hodowali, bo gdzie jest karność, tam jest sumienne wykonywanie każdej sprawy i obowiązków, a przedewszystkiem sumiennie i starannie trzeba wykonywać prawa. Zakończając swój apel, nawoływał pan redaktor do tłumnego wstępowania młodych do Towarzystwa, zaznaczając, że wioska Książki jest jeszcze dostatecznie zabezpieczona od wpływów niemieckich, dlatego winni ci młodzi, którym leży dobro Ojczyzny na sercu, winni z zwartym szeregiem stanąć jak jeden do drużyny, której hasło jest „Gotów".

Następnie przemówił przyjaciel Młodzieży, oraz honorowy członek Towarzystw, pan redaktor Rakowski. Pan redaktor w swem przemówieniu podał myśl, aby Towarzystwo zakupiło sztandar — bo „sztandar to żywa moc" to siło moralna Towarzystwa. Jako pierwszy datek na sztandar Towarzystwa złożono na ręce pana Jana Gołębia 20-łotych. Pan redaktor Rakowski wzniósł okrzyk na cześć Ojca św. Najprzewielebniejszego ks. Biskupa Okoniewskiego oraz na cześć generalnego sekretarza Związku Towarzystw Młodzieży, księdza Żyndy.

Wieczorem, na sali p. Deutschmanna odbyło się przedstawienie, które wypadło na ogół dobrze. Cała uroczystość wypadła imponująco. Publiczność dopisało, a to z tego powodu, że uroczystość była zorganizowaną bardzo dobrze.

Niestrudzonym pracownikom pp. Janowi Gołąbiowi oraz wójtowi Leśniakowi, życzymy dalszej owocnej pracy ku dobru Ojczyzny naszej.

M. A.

* * *

Apelujemy do Szanownych Czytelników, aby zechcieli łaskawie dopomódz materjalnie Katolickiemu Towarzystwu Młodzieży w Książkach na sprawienie sztandaru.

Na zabawie wiosennej Tow. Powstańców i Wojaków złożyli na zakup sztandaru N. N. 10 zł. i L. N. 10 zł. Razem 20 zł. Dalsze datki przyjmuje redakcja pisma naszego.

ks. generalny sekretarz. Chyba wszystkich przekonał czcigodny mówca, że dobre wychowanie młodzieży, to największy obowiązek rodziców. Kolekta urządzona na cele stowarzyszenia przyniosła przeszło 140 zł.

Wbijanie gwoździ zapoczątkował p. starosta Czarliński, wnosząc po stosownem przemówieniu okrzyk na cześć Rzeczypospolitej i jej Prezydenta. Zakończył je okrzykiem na cześć Ojca św. ks, Żynda, ofiarując, jak się wyraził „większy gwóźdź niż ja sam". Zaznaczył, że nie ten jest Polakiem „kto polską kaszę jada", lecz ten kto spełnia swój obowiązek. Mały ciałem, ale wielki duchem ks. generalny sekretarz dał, jak już tyle razy dowód że wcale nie trzeba być widzianym, aby być słyszanym. Gdyby nasz minister spraw zagranicznych w Genewie przemówił takim głosem, żaden Waldemaras nie śmiałby Wilna nazwać litewskim.

Po wbijaniu gwoździ odbyła się defilada przed sztandarem, rodzicami chrzestnymi, przedstawicielami władz duchowieństwa, poczem udano się na obiad, starsi do sali p. S, druchny i druchowie do szkoły — apetyt Ia. Przy obiedzie w sali p. S. wzniesiono toasty na cześć generalnego sekretarza, duchowieństwa, nauczycielstwa i gorliwej patronki, p. nauczycielki Kamińskiej.

Po obiedzie bawiła się młodzież w ogrodzie p. S. Tamże wykonały druchny wąbrzeskie kilka tańców solowych.

Wogóle nasze druchny zrobiły dobre wrażenie, prawie wszystkie w mundurkach będąc, liczbowo największem stowarzyszeniem, jedyne umiały siebie i innych zabawić.

O godzinie 8 wieczorem odegrało stowarzyszenie lisnowskie przedstawienie pt. „Bajka nocy letniej" i wykonało kilka pieśni. Amatorki wcale dobrze oddały swoje role.

Po przedstawieniu posłuszne swym mamusiom mimo próśb druchen, a jeszcze więcej druchów, odjechały się wśród blasku piorunów do domu.

Poświęcenie sztandaru przyczyniło się pod każdym względem do podniesienia ducha katolickiego i narodowego w Lisnowie. Druchna.

— **Katastrofa autobusowa.** W dniu 26. b. m. po południu między Nowym Dworem a dworcem Radzińskim, na szosie zdarzyła się katastrofa autobusowa, która dzięki przypadkowi nie przybrała większych rozmiarów. Szofer jadący szybko, chciał na mokrej szosie zrobić skręt z szybkością 40 kilometrów na godzinę. Skutkiem tej nieostrożnej jazdy samochód wpadł na drzewo i wjechał w rów, gdzie stanął. Szyby autobusu zostały doszczętnie rozbite, a siedzący pasażerowie p. Domańska z Wąbrzeźna została lekko ranna i również jeden porucznik został lekko ranny. Autobus pozostał na miejscu.

RUCH W TOWARZYSTWACH.

Stow. Kat. Młodz. Żeńskiej. W środę, dnia 30 maja po majowem nabożeństwie śpiew w wikarjówce. Obecność wszystkich konieczna. Śpiew razem z orkiestrą Młodzieży Męskiej. Zarząd.

— **Kowalewo** W niedzielę, dnia 3 czerwca br. o godz. 1 popoł. odbędzie się zebranie Zw. Inw. Woj. Koła w Kowalewie w lokalu zwykłym. Z powodu omówienia ważnych spraw uprasza się o liczny udział

Zarząd.

Dukiem i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego" (B. Szczuka) Wąbrzeźno. Redaktor odpowiedzialny Bolesław Szczuka Wąbrzeźno. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada

PRZETARG PUBLICZNY

Magistrat miasta Wąbrzeźna ogłasza przetarg publiczny na dostarczenie wraz z przywózką lub bez i zdjęcie

darni z łąki na ulicę Polną 700 mtr. kw. darni z łąk grubości conajmniej 8 ctm.

dla obłożenia skarp ulicznych dla nowouregulowanej ulicy Polnej. Dostawa ma nastąpić zaraz. Z nadarzającej się okazji winni skorzysta ćokoliczni gospodarze, którzy w roku bieżącym będą jeszcze kopali torf. **Oferty** na dostarczenie darni należy **składać** w Miejskim Urzędzie Budowlanym **do dnia 2 czerwca 28 r. godz. 12 w południe**, gdzie nastąpi w tymże dniu i godzinie otwarcie ofert przy ewentl. obecności oferentów. Magistrat zastrzega sobie prawo nie uwzględnienia żadnej z ofert, lub podziału zapotrzebowania.

(—) Schwarz, burmistrz

Unieważniam 2 weksle z dn. dzisiejszym. 1 na sumę 400 zł. wystawiony dnia 5. 4. 28 r. płat. dnia 30. 6. 28 r. akceptant J. Dehter w Uciążu 2. na sumę 350 zł. wyst. dnia 26. 5. 28 rok płat. 1. 9. 28 r. akceptant Baran Uciąż

ALOJZY ŻURAWSKI

Ogłoszenie

W piątek, dnia 1 czerwca br o godz. 5-ej po poł. nastąpi publiczne

wydzierżawienie łąk brzegowych jeziora sicieńskiego, które graniczą do posiadłości pp. Chojnackiego i Nahsowej.

Zbiórka reflektantów o wyznaczonym czasie przed posiadłością p. Nahsowej.

Warunki wydzierżawienia ogłoszone będą krótko przed rozpoczęciem wydzierżawienia.

Magistrat.

(—) Schwarz burmistrz

Państwowe Gimnazjum Humanistyczne w Wąbrzeźnie

Egzaminy wstępne

na rok szkolny 1928/29 odbędą się do wszystkich klas w dniach od poniedziałku, dnia 25 czerwca br. do czwartku, dnia 28 czerwca br. od godziny 8-mej rano począwszy.

Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcja zakładu do dnia 23. VI. 28. codziennie od godz. 12—1 w poł.

Przy zgłoszeniu należy złożyć: 1. metrykę urodzenia, 2. świadectwo powtórnego szczepienia ospy, 3, świadectwo odejścia ze szkoły, do uczeń poprzednio uczęszczał, w razie ukończenia 11-go roku życia świadectwo urzędu parafjalnego z przyjęcia do komunji św. Jeżeli uczeń pobierał nauki prywatnie, powinien przedstawić poświadczenie dotychczasowej nauki, oraz w razie przekroczenia 14-go roku życia świadectwo moralności, wydane przez swój urząd parafjalny lub gminny.

Do klasy I-ej przyjmuje się młodzież w wieku od 9 i pół do 12 lat, oo klas następnych odpowiednio starszą.

W razie niepomyślnego wyniku egzaminu wolno go powtórzyć dopiero po roku i to do tej samej klasy. Nadużycia w tym względzie mogą pociągnąć za sobą daleko idące następstwa

Egzamin wstępny do klasy I-ej jest bezpłatny, bezpłatnym jest również egzamin do kl. IV, o ile składa go uczeń przechodzący do tej klasy bezpośrednio po ukończeniu klasy szóstej wzgl. siódmej siedmioklasowej szkoły powsz.

Taksa za egzamin wstępny do klas II—VII wynosi 10 zł. do klasy VIII 20 zł. Taksa egzaminacyjna, płatna przed rozpoczęciem egzaminu, zwrotowi nie podlega.

Przy egzaminie wstępnym do klasy I-ej powinien uczeń wykazać następujące wiadomości:

a) **Z religji:** znajomość pacierza, zasadniczych prawd wiary i najważniejszych faktów z Starego i Nowego Testamentu;

b) **Z języka ojczystego:** płynne, wyraźne i z zrozumieniem rzeczy, czytanie oraz opowiadanie treści wyznaczonego ustępu, który nie przekracza zakresu wymagań, stawianych w trzech najniższych klasach szkoły powszechnej; napisanie dyktanda lub lekkiego wypracowania z zakresu pojęć i słów, znanych uczniowi bez rażących błędów ortograficznych, z uwzględnieniem najważniejszych znaków pisarskich; rozpoznanie części mowy, mianowicie: rzeczownika, przymiotnika, czasownika i przysłówka, oraz najważniejszych części zdania (orzeczenie, podmiot), rozróżnianie liczby pojedyńczej i mnogiej; odmiana regularnego rzeczownika; rodzaje rzeczowników; stopniowanie przymiotników; główne formy czasownika w trybie orzekającym.

c) **Z rachunków:** pisanie liczb do 2000, biegłość w czterech działaniach liczbami całkowitemi, dzielenie dzielnikiem jedno — i dwucyfrowym; znajomość małej tabliczki mnożenia, oraz najważniejszych miar i wag.

Przetarg przymusowy

Dnia 1 czerwca 1928 r. o godz. 12-ej w poł. sprzedawać będę najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatę gotówka u p. **B. Kempińskiego w Piwnicach**

5 tuczników

Główczewski, Komornik sądowy Wąbrzeźno.

Swaty na odpuŝcie

Jasnym wesołym promieniem oświetlał izbę suty ogień na kominku, w chacie Walczaków. Było tu ludno: dziewczęta przyszły z kądzielą, a kilku parobczaków, którzy umieli uwinąć się z robotą wcześnie pociągnęli, za niemi. Walczakowie chętnem okiem witali gości, a syn ich najmłodszy, Stasiek, często miewał nowe książki, z których odczytywał im pożyteczne i wesołe kawałki. Adwent już się rozpoczął; wrzeciona żywo warczały w rękach pracownic; — przez gody Bóg wie co zdarzyć się może, — a przed wielkanocą z krosnami załatwić się powinna każda pilna gospodyni.

— Staśku, nie wybieraj nic uciesznego, bo na śmiechy czasu nie ma — odezwała się jedna z dziewcząt do chłopca przewracającego kartki nowego kalendarza.

— Przy wesołości i robota raźniej pójdzie, a przy smutku ręce same opadają — wtrącił Antek, wysoki przystojny parobczak.

— Ba — dorzucił Józef, najstarszy syn Walczaków — Hance spieszno z przędziwem, bo myśli w zapusty weselisko wyprawić; — nie darmo kowal Jarzębski raczył jej ojców na jarmarku kiełbasą i piwem.

Hanka zarumieniła się jak wiśnia; w odpowiedzi wyręczyła ją Zosia, dziewczyna, której oczy błyszczały jak dwa świętojańskie robaczki, a wrzeciono jak wiatr furczało w palcach, — zawołała więc:

— Rozumiem, czemuś starą Izydorkę tak zapraszał na wóz w niedzielę po sumie, a jechałeś z nią ostrożnie, jakbyś nie przymierzając wiózł samego biskupa; — oj, nie widziałbyś jej gdyby nie była matką Rozalki.

— Nie czekając godów, widzę dowiemy się wszystkiego — rzekł stary Walczak, zażywając tabakę.

— Ej, Zośka tylko przez złość tak na mnie mówi, żem jej na wóz nie zabrał.

— Nie potrzebowałam się trząść na twoim półtoraku, bo mnie zabrał wolantem foryś ze dworu, co gości odwiózł na stację kolei.

— Pi... pi... to foryś zapewne i swaty do ciebie przyśle w te zapusty - podchwycili parobcy.

— A wymów sobie, żeby cię wolantem do ślubu zawiózł, bo na chłopskim półtoraku to się strzęsiesz — przemówił Józef.

— Oj, oj, a to będzie rok wybierny, jak widzę — zawołał stary Walczak — tyle weselisków na jedne zapusty, aby w tańcach nie ustać, trzeba nogi w macierzance wymoczyć; ale tymczasem nim się Stach w kalendarzu rozejrzy, opowiem wam historję mojego ożenku; nie będzie ona tak ciekawą jak w książkach opisują, ale na czasie naukę z niej odnieść możecie... posłuchajcie.

— Byłem jedynakiem... — począł Walczak, zażywszy tabaki — gospodarka całkowita na mnie przypadała; a ze ojcowie — panie, świeć ich duszom, — rządzili się dobrze, to wszelkiego dostatku naciułali dla synala. Było, jak to mówią ludno w oborze, ciasno w komorze, stuku, puku, na sklepisku, a brzękacze w worczysku.. no i krom glebv ojcowskiej, miałem ja własny grunt pod nosem niemniej urodzajny, na którym posypały się takie wąsy, nieprzymierzając jak u jakiego Węgra, te wszystkie zalety wbiły mię w taką pychę, że gdy ojcowie naglili, abym im dał synową, to godnej dla siebie dziewczyny znaleźć nie mogłem. Rozpatrzywszy się pomiędzy najbogatszemi córkami gospodarskiemi w naszej wiosce, postanowiłem szukać dalej; w tym celu wybrałem się na odpust do Łopianek, w dzień św Jana, aby postronnym dziewczętom przyjrzeć się. Pamiętam jak dziś, słońce piekło ogromnie; z kościoła wyszedłem zgrzany, jak z łaźni; chodząc w tę i ową stronę, zatrzymałem się nieopodal kramu starej Abramki, która handlowała wstążkami i błyskotkami, bo do niej ciągnęły dziewczęta, nieprzymierzając, jak jamiełuszki na lep; — jedne przebierały we wstążkach, drugie mizdrzyły się do zwierciadełek.